Potrzebne programy

Na grudniowej sesji radni przyjęli trzy niezwykle ważne uchwały. Jest to: Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Program Przeciwdziałania Narkomanii oraz Program Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Wszystkie trzy dokumenty określają zadania gminy na rok 2008. O tym, jak ważne są to przedsięwzięcia i co dzięki nim można zmienić, rozmawiamy z Danielem Hadaczem, pełnomocnikiem burmistrza do tych właśnie spraw.

- Przeciwdziałanie alkoholizmowi, narkomanii i przemocy w rodzinie należy do zadań własnych gminy?

- Do tego zobowiązuje nas ustawa z 1982 roku. Dlatego już od lat opracowujemy programy, które z jednej strony propagują życie bez alkoholu i narkotyków, a z drugiej wspierają konkretne działania w sytuacjach, gdy już dochodzi do patologii społecznych czy do przemocy w rodzinie. Staramy się programy adresować do osób uzależnionych, ale także do ogółu mieszkańców, przede wszystkim do młodzieży. Chcemy im pokazać, że bez alkoholu, narkotyków i papierosów można żyć i że odrzucając używki mogą być lepsi, zdrowsi, szczęśliwsi.

- Młodzieży pokazuje się więc skutki sięgania po używki?

- I to w sposób niezwykle atrakcyjny. Bo są to programy profilaktyczne, takie jak "Elementarz", "Noe", "Umiem powiedzieć nie", ale też warsztaty, wykłady, spotkania z fachowcami, a także występy artystyczne pokazujące losy ludzi uzależnionych. Dla tych, którzy z używkami się stykają są też zajęcia terapeutyczne, współpraca z poradniami odwykowymi, nawet pomoc finansowa - w przypadku jeśli ktoś nie może za leczenie zapłacić.

- Ale w programach jest bardzo dużo przedsięwzięć, które wydają się nie być związane z problemem alkoholizmu, czy narkomanii?

- To prawda. Wspieramy na przykład finansowo różne imprezy kulturalne i sportowe, dajemy pieniądze na letni wypoczynek, dożywiamy uczniów, prowadzimy świetlice terapeutyczne. Przy świetlicach socjoterapeutycznych w Kąkolewie i Osiecznej prowadzone są zajęcia w kawiarenkach. Wszystko po to, by dzieci nauczyły się korzystać z uroków życia i nie chciały sięgać po alkohol, czy narkotyki. Chcemy je po prostu przed tym uchronić.

- Skąd gmina ma na to pieniądze?

- Od właścicieli sklepów, którzy sprzedają alkohol. Są oni bowiem zobowiązani do płacenia za otrzymanie zezwolenia na taki handel. Każdy kto prowadzi sprzedaż piwa i wina płaci rocznie 525 złotych, a za sprzedaż wódki 2100 złotych. W naszej gminie jest 39 takich punktów sprzedaży i w ubiegłym roku z tych opłat na konto wpłynęło 105 tysięcy złotych. Wszystkie te pieniądze przeznaczyliśmy w całości na działalność profilaktyczną i na realizację programów, o których mówimy. Podobnie będzie w roku bieżącym.

- Ustawa o wychowaniu w trzeźwości zabrania sprzedaży alkoholu osobom niepełnoletnim. Mimo to takie przypadki się zdarzają. Czy w tej kwestii możemy coś zrobić?

- Oczywiście, że tak. Zarówno za sprzedaż alkoholu niepełnoletnim, jak i za zgodę na pice alkoholu w sklepie właściciel może stracić koncesję na taką sprzedaż. A wiadomo, że wtedy będzie miał mniejsze zyski. A więc właścicielom sklepów też powinno zależeć, by działać w zgodzie z prawem. No i by chronić zwłaszcza młodych, przed dostępem do alkoholu.

- Programy, o których mówimy w dużej części adresowane są do dzieci. Czy to zamierzony cel?

- Jeśli w rodzinie jest alkohol, czy przemoc, to najczęściej pokrzywdzone są dzieci. Dorosłych głównie uświadamiamy o marnowaniu życia rodziny i biedzie jaką do niej uzależnione osoby wprowadzają. Staramy się też pomóc im w leczeniu. Natomiast dzieci są czasem tylko świadkami tych dramatycznych scen i cierpią przez sam fakt, że widzą co z ich bliskimi mogą zrobić używki i przemoc. Dlatego przede wszystkim o nie powinniśmy dbać. Dzieci muszą być jak najdalej od alkoholu i narkotyków. W ten sposób zapewniamy im przecież lepszą przyszłość.

- Dziękuję za rozmowę.

HALINA SIECIŃSKA

Święto Patrona

Największym wydarzeniem dla uczniów i nauczycieli w Kąkolewie jest coroczne Święto Patrona Szkoły. Obchodzi się je zawsze w ostatnim dniu pierwszego semestru. Uroczystości rozpoczyna msza święta odprawiana w intencji powstańców wielkopolskich. Potem jest ślubowanie pierwszoklasistów i przyjęcie ich w poczet szkolnej społeczności. W tym dniu nagradza się też laureatów szkolnych konkursów wiedzy o patronie i wystawia tematyczne przedstawienie teatralne.

W tegorocznej edycji konkursu młodsi uczniowie rywalizowali w śpiewaniu piosenki "Gdy szedłem raz do warty". Starsi wykonywali zadania praktyczne i brali udział w turnieju wiedzy o walkach powstańczych. Zadania konkursowe opracowały Ewa Łapawa i Teresa Rosińska, a scenariusz spektaklu Anna Poprawska.

Uczniowie klas pierwszych Szkoły Podstawowej w Kąkolewie wzięli udział w wewnątrzszkolnym konkursie na najładniejszy karmnik. Współpraca dzieci z rodzicami zaowocowała pięknymi domkami dla ptaszków. Komisja wytypowała do nagród trzy najładniejsze, ale pochwałę otrzymali wszyscy uczestnicy zabawy. Karmniki zostały umieszczone wokół budynku szkoły, a pierwszoklasiści zadbają o pokarm dla odwiedzających je ptaków przez całą zimę. Pierwsze miejsce w konkursie zdobył Adrian Markowiak, z klasy Ib. Na drugim miejscu znalazła się Anna Skrzypczak, z klasy Ib, a na trzecim - Maciej Pełczyński z klasy Ia.

Z wizytą u seniorów

W styczniu trzy małżeńskie pary obchodziły w naszej gminie 50 - lecie pożycia małżeńskiego. Do dwóch z nich udaliśmy się z wizytą i życzeniami.

Maria i Stanisław Mikurda znają się od dziecka. Mieszkali niedaleko siebie i razem spędzili dzieciństwo. Nic dziwnego, że spotykali się, a potem pokochali. Ślub cywilny wzięli 10 stycznia, a kościelny parę dni później. Pan Stanisław przeniósł się do żony i razem z nią i teściami prowadził gospodarstwo. Potem na świat przychodziły dzieci, dwie córki i syn. Niestety jedna z córek odeszła na zawsze. Druga mieszka razem z nimi i teraz wspólnie pracują na roli. Także z zięciem i dorosłym już wnukiem. Bo państwo Mikurda gospodarstwo przepisali dzieciom już kilka lat temu. Teraz pomagają młodym, dzielą się doświadczeniem, krzątają w obejściu. Pani Maria lubi pracę w ogrodzie i w kuchni, a pan Stanisław przy zwierzętach. Mają po 74 lata, więc właściwie powinni odpoczywać, ale póki zdrowie pozwala chcą ciągle jeszcze być czynni. No i cieszyć się każdym dniem. Oglądają telewizję, czytają gazetę, chodzą na spotkania koła "Złota Jesień" i marzą by zdrowie pozwalało im jak najdłużej być wśród bliskich. Życzymy więc jubilatom, by marzenia się im spełniły.

I **pani Bronisława, i pan Mieczysław Górczak** urodzili się w Kąkolewie. Bliżej poznali się jednak już jako dorośli ludzie. Kiedy brali ślub pan Bronisław miał 23 lata, a jego małżonka 21. Zamieszkali u rodziców pana młodego. Swój dom wybudowali 27 lat później. Pan Mieczysław jest stolarzem i całe zawodowe życie poświęcił tej pracy. Zatrudniony był w stolarni, potem w Spółdzielni Kopernik, był też nauczycielem zawodu. W 1969 roku założył własny zakład w Kąkolewie. I to było jego ostatnie miejsce pracy. Tam wyszkolił dziewięciu uczniów i dawał zatrudnienie kilku innym pracownikom. Zawodu stolarza nauczył też dwóch swoich synów. A pani Bronisława prowadziła dom. Było dla kogo się krzątać, bo urodziła im się trójka dzieci. Córka została nauczycielką, a chłopacy stolarzami. Dziś wszyscy mają już swoje rodziny, a państwo Górczakowie czwórkę wnucząt. I właśnie one są teraz największą radością dziadków. Pani Bronisława mówi, że chciałaby doczekać chwili, gdy wszyscy skończą studia, zdobędą zawód i ułożą sobie życie. A póki, co cieszy się dniem codziennym i tym, że razem z mężem są jeszcze sprawni i w miarę zdrowi. Pan Mieczysław pomaga remontować dom młodszemu synowi, a żona gotuje obiady dla siebie i rodziny córki. Bo mieszkają w tym domu razem. I oby było tak jak najdłużej.